

W niedzielne południe wybrałem się na mecz opolskiej klasy B do Chrzelic. Był to wyjazd trochę nietypowy, bo pojechałem w towarzystwie sędziego tego spotkania, który mnie na nie zaprosił i zabrał. Wiedział, że nie „pogardzę” meczem na boisku, na którym nigdy wcześniej nie byłem. Prawdę mówiąc, to zaskoczyło mnie, że Chrzelice są tak blisko Nysy, bo nie znałem tej miejscowości. Choć grał ostatni zespół najniższej ligi z drużyną z ósmego (na trzynaście drużyn) miejsca, to poziom był niezły.



Przed tym spotkaniem gospodarze mieli jedno zwycięstwo i sześć porażek i jak usłyszałem na miejscu, to z zespołem z Przysieczu dotychczas przeważnie przegrywali. Tymczasem już po dziewięciu minutach prowadzili 2:0. Pierwsza połowa była ciekawa i na bardzo dobrym poziomie. Druga, pod wieloma względami przypominała naszą Ekstraklasę. Oba zespoły się starały, ale niewiele z tego wynikało. Grano, biegano, ale sytuacji nie stwarzano. Pod koniec spotkania dwukrotnie bramkarz gości, znakomitymi interwencjami, uratował swój zespół przed utratą kolejnej bramki.

Na plus zaskoczył mnie obiekt w Chrzelicach. Jest tam murowany budynek klubowy z ładnymi toaletami, wiata, pod którą jest wymurowany grill i zewnętrzna siłownia. Kiedy zbliżaliśmy się do tego boiska, to odniosłem wrażenie, że ma ono bardzo małe. Gdy jednak się na nim znaleźliśmy, to już wyglądało na dużo większe. To znaczy jest szerokie, ale chyba trochę krótkie. Boisko to jest 302., na którym pooglądałem mecz.

Spotkanie to oglądało około pięćdziesięciu widzów, którzy zachowywali się kulturalnie. Czuć było w Chrzelicach radość z odniesionego zwycięstwa.

{morfeo 475}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przekladligowy.com [TUTAJ](#)

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz